



Prezent od wujka Stasia

Do naszych odkryć genealogicznych prowadzą różne drogi. W pewnym momencie moich poszukiwań zainspirowana książką Magdaleny Mrugalskiej-Banaszak¹ postanowiłam, tak jak autorka, sięgnąć do archiwalnej ewidencji mieszkańców miasta Poznania. Nie znałam bowiem ani imienia, ani nazwiska osoby, której dane chciałam poznać. Był to przyrodni brat mojej babci Weroniki Bręczewskiej znany mi tylko z jej wspomnień, które często snuła mi i mojej siostrze, gdy wieczorem nie chciałyśmy jeszcze spać. Te opowieści babci, a zwłaszcza ta o bracie „od macochy”, który był lotnikiem i zginął na wojnie w Anglii, przypominane po wielu latach stały się podstawą odszukania losów tego konkretnie członka rodziny.

Był wtedy 2008 rok. Pamiętam jak z wypiekami na twarzy i bijącym sercem przeglądałam stare kartoteki w pracowni Archiwum Państwowego w Poznaniu, poszukując tej jedynej karty z zapisem meldunku rodziny Bręczewskich. Znalazłam ją bez problemu i pamiętam moją radość, gdy zapisy na pożółkłej ze starości kartotece pokazały wszystkich członków rodziny zamieszkałej przy ulicy Kowalskiej 8 m. 6. Nazwiska, daty, numery akt. Poznałam całą rodzinę! Przyrodni brat babci to Stanisław Jarzembowski. Urodził się 20 marca 1917 roku w podpoznańskiej jeszcze wtedy wsi Winiary. Jego matka Józefa wcześniej owdowiała i wyszła ponownie za mąż za Franciszka Bręczewskiego (ojca mojej babci). Tym sposobem trzyletni Staś pojawił się w rodzinie, w której wychowywał się ze starszym przyrodnim rodzeństwem: Jadwigą, Weroniką i bliźniętami: Stanisławem i Wiktoria. Jego mama urodziła jeszcze dwoje dzieci: Helenę i Romka, lecz niestety zmarły one w dzieciństwie. Sama również pożegnała się z tym światem w 1928 roku. Staś Jarzembowski miał wtedy 11 lat.

Po powrocie z archiwum do domu, bogatsza o trofea w postaci własnoręcznych odpisów z kartoteki meldunkowej usiadłam przed komputerem i wpisałam imię i nazwisko Stanisława do wyszukiwarki internetowej (pamiętajmy, że jest jesień 2008 roku i internet w telefonie nie był wtedy w powszechnym użyciu), która pokazała mi między innymi stronę związaną z lotnictwem. Kolejny raz tego dnia rozemocjonowane serce dudniło mi w piersi, kiedy otwierałam wskazaną mi stronę www.polishairforce.pl. Tytuł witryny *Polskie Siły Powietrzne w II wojnie światowej* wskazał mi, że jestem na dobrym tropie. To było to! Strona założona przez pasjonata lotnictwa pana Wojciecha Zmyślonego z Wrocławia zrobiła na mnie wielkie wrażenie: mnóstwo ciekawych treści, opisy poszczególnych dywizjonów, życiorysy dowódców i członków załogi, spisane wspomnienia, skany dokumentów i przede wszystkim zdjęcia. Wyszukiwarka wskazała tę witrynę, ponieważ nazwisko wujka Stasia figurowało w spisie członków 307 dywizjonu nocnego „Lwowskich Puchaczy”. Tego wieczoru nic mnie już nie było w stanie oderwać od komputera. Natychmiast chciałam zapoznać się z historią tej formacji. I najzwyczajniej w świecie, po babsku popłakałam się, gdy ujrzałam zdjęcie uśmiechniętego, przystojnego, młodego żołnierza i podpis pod nim: „Sierż. strz. Stanisław Jarzembowski, którego zasługą było drugie pewne zestrzelenie uzyskane dla 307 dywizjonu nocą z 12 na 13 maja 1941 roku – He 111”. Tamtej nocy niedane było mi spać po dawce takich emocji!

Późniejsza korespondencja e-mailowa z panem Wojtkiem Zmyślonym, który z wielką życzliwością odpowiedział na moje prośby, dzieląc się swoją ogromną, wręcz encyklopedyczną wiedzą, pozwoliła mi ustalić wojenne losy wujka Stasia. Lektura polecanej mi książki Roberta Gretzyngiera² ukazała tragiczne okoliczności jego śmierci. Listowny kontakt z Instytutem Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Lon-

¹ M. Mrugalska-Banaszak, *Śledztwo w sprawie króla smalcu*, Poznań 2008.

² R. Gretzyngier, *307 Dywizjon myśliwski nocny „Lwowskich Puchaczy”*, Warszawa 2005.



Ryc. 1. Pierwsza fotografia wujka Stasia odkryta przeze mnie na stronie www.polishairforce.pl, 1941 rok



Ryc. 2. Doreen Reed, sympatia Stanisława, ok. 1941 roku. Ze zbiorów Doreen Reed udostępnionych przez Michała Parrota

dynie nieznacznie dopełnił te informacje. Opierając się na powyższych źródłach, ustaliłam, że wujek Stasiu w 1937 roku rozpoczął służbę wojskową w lotnictwie wojskowym i tam uzyskał przeszkolenie na strzelca samolotowego. Bezpośrednio przed wybuchem wojny służył jako podoficer zawodowy w stopniu kaprała w 31. eskadrze liniowej 3. pułku lotniczego na poznańskiej Ławicy. Jako strzelec pokładowy brał również udział w wojnie obronnej Polski w 31. Eskadrze Rozpoznawczej lotnictwa armii „Karpaty”. Po klęsce wrześniowej przez Rumunię i Francję dostał się do Anglii. Jako żołnierz Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii służył w 307 Dywizjonie „Lwowskich Puchaczy”. Był to jedyny nocny dywizjon myśliwski. Latał w parze wraz z pilotem Jerzym Malinowskim na Defiance N3403. To właśnie tej załodze i celnym strzałem Stanisława dywizjon zawdzięczał jeden z pierwszych sukcesów zestrzelenia niemieckiego bombowca Heinkel He 111 w nocy 12 maja 1941 roku. Obaj członkowie załogi otrzymali za to Srebrny Krzyż *Virtuti Militari* z rąk samego generała Władysława Sikorskiego. Wcześniej Stanisław odznaczony był też Polową Odznaką Obserwatora. W 1942 roku stacjonujący w Exeter dywizjon otrzymał nowe samoloty. 1 sierpnia załoga wraz z instruktorem Ronaldem Newmanem odbywała lot szkoleniowy na Beaufighterze. Maszyna wpadła w korkociąg z powodu usterki silnika. Po wyprowadzeniu z korkociągu zapalił się drugi silnik. Pilot zdołał wylądować, jednak maszyna stanęła w płomieniach. Stanisław Jarzembowski wy dostał kolegów z płonącego wraku, sam odnosząc rozległe rany oparzeniowe i umarł tego samego dnia³. Koledzy, którym uratował życie, zostali lekko ranni. Stanisław Jarzembowski został pochowany 6 sierpnia 1942 roku na cmentarzu wojskowym w Exeter. Rodzina w Polsce została powiadomiona o jego śmierci, ale nikt nie wiedział o bohaterskiej postawie wujka Stasia. Byłam pierwsza! Kolejny raz poleły się łzy wzruszenia. Wtedy też bardzo zapragnęłam zobaczyć miejsce spoczynku wujka. Wpadłam na pomysł, aby napisać na forum polonii w Exeter prośbę o wykonanie zdjęć jego grobu. Bez trudu znalazłam witrynę, załogowałam się i zamieściłam prośbę o odszukanie grobu. Prawie natychmiast odpisał mi pan Tomasz Adamski i po wymianie informacji po dwóch dniach otrzymałam na moją skrzynkę kilkanaście zdjęć z pozdrowieniami i dopiskiem o udanym niedzielnym spacerze. Byłam wniebowzięta! Zdjęcia mnie zachwyciły, ponieważ zrobiono je bardzo profesjonalnie, w wielu ujęciach i zbliżeniach. Znać rękę mistrza! Tym epizodem właś-

³ R. Gretzyngier, op. cit., s. 30.

ciwie zakończyłam temat „brata od macochy”. Rodzinka o odkryciach została powiadomiona, a do historii wujka Stasia wróciłam na chwilę, gdy został „twarzą października” w kolejnej edycji „gniazdowego” kalendarza ściennego na 2011 rok.

Minęło kilka lat. 21 listopada 2013 roku otrzymałam e-mail zatytułowany *Stanisław Jarzembowski – pamiątka*. Byłam pewna, że to pokłosie wrześniowej wystawy „Winiary jakie pamiętamy”⁴, na której wyeksponowane były życiorysy jego i jego przyrodniego brata Stanisława Bręczewskiego policjanta II RP⁵. Treść pisma jednak spowodowała, że nie mogłam uwierzyć w to, co przeczytałam, a łzy same zaczęły zalewać policzki (który to już raz w tym temacie?). Nadawca, niejaki Lukasz Kieruczenko, pisał:

Dzień dobry Pani Beato,

Kilka lat temu napisała Pani do nas w sprawie Pani wujka, Stanisława Jarzembowskiego, lotnika dywizjonu 307, który został pochowany na Exeter Higher Cemetery.

Nasz kolega Tomek odnalazł wtedy jego grób i zrobił kilka zdjęć.

W tamtym tygodniu, w Exeter miała miejsce wystawa poświęcona lotnikom z dywizjonu 307. Wśród eksponatów były dokumenty (niektóre z nich należały do dziewczyny pani wujka oraz jej rodziny) przekazane przez Martina i Jane Wilson. Ciotka pani Jane Wilson, Doreen Reed, spotykała się z Pani wujkiem.

Przekazali oni także bardzo osobistą pamiątkę po Pani wujku – różaniec. Organizator wystawy Michael Parrot, zastanawia się czy polscy krewni pana Stanisława nie chcieliby otrzymać tej pamiątki. Jeśli wyrażą Państwo taką wolę, możemy na nasz koszt wysłać różaniec pod wskazany adres w Polsce.

Pozdrawiam,
Lukasz

Wielkie wzruszenie w końcu musiało ustąpić rozsądkowi i po paru chwilach jeszcze drżącymi rękoma odpisałam na list. Niezmiernie byłam poruszona tym, że ktoś po pięciu latach skojarzył nazwisko wujka z moją prośbą o zdjęcia zawartą na forum, że ktoś zadał sobie trud, żeby odszukać mój adres e-mailowy (dobrze, że jestem wierna i od lat go nie zmieniam), że ktoś w ogóle wpadł na pomysł, żeby pamiątka trafiła do rodziny! Za to wszystko serdecznie dziękując autorowi listu i zapewniając o dożgonnej wdzięczności, poprosiłam o przesłanie mi różańca wujka. Przez kolejne dni prowadziłam ożywioną korespondencję z panem Łukaszem. Wśród wielu pytań i prośb przede wszystkim chciałam wyjaśnić okoliczności śmierci wujka, ponieważ martwiło mnie to, że tylko jedno źródło je szczegółowo opisuje⁶. Pan Łukasz odpisał:

Droga Pani Beato,

Udało mi się zdobyć informację o okolicznościach śmierci Pani wujka. Pan Michael Parrot, organizator wystawy i miejscowy historyk, jest też autorem książki o dywizjonie 307 pt. *Aniołowie Stróże Exeter* (ang. *Exeter's Guardian Angels*).

Podczas pracy nad swoją książką miał zaszczyt spotkać wielu ludzi związanych z dywizjonem.



Ryc. 3. Moment dekoracji Stanisława Jarzembowskiego przez generała Władysława Sikorskiego. Obok pilot Jerzy Malinowski 1941 rok. Ze zbiorów Doreen Reed udostępnionych przez Michaela Parrota

⁴ Otwarcie wystawy odbyło się 14 września 2013 roku w parafii pw. św. Stanisława Kostki w Poznaniu na Winiarach dzięki zaangażowaniu byłych i obecnych parafian oraz życzliwości ks. proboszcza.

⁵ B. Kuźlan, *Z winiarskiej ziemi*, „Rocznik WTG Gniazdo” 2010, s. 58–63.

⁶ R. Gretz yngier, op. cit.

Pan Michael potwierdził informację, że Pani wujek zmarł po tym, jak uratował życie pilotowi Jerzemu Malinowskiemu oraz kontrolerowi ruchu lotniczego Ronaldowi Newmanowi, który prawdopodobnie pełnił funkcje operatora radaru podczas tego felernego lotu.

Oto, co napisał pan Michael Parrot:

Przedstawiam fakty, których udało mi się dowiedzieć na temat katastrofy, kiedy czytałem pamiętnik eskadry oraz podczas rozmowy z panem Jamesem Malinowskim (synem Jerzego Malinowskiego), oto co się stało:

W locie uczestniczył również sierżant Ronald Newman, miejscowy kontroler ruchu lotniczego. Podczas tego rutynowego lotu pogoda była dobra a samolot wystartował bez żadnych przeszkód.

Po krótkim czasie jeden z silników Beaufightera nagle przestał działać, powodując, że samolot wpadł w korkociąg.

Pilot zdołał odzyskać panowanie nad samolotem, wyciągając samolot z tego potwornego korkociągu. Niemal natychmiast drugi silnik zapalił się, zmuszając załogę do awaryjnego lądowania na pobliskim lotnisku RAF we wsi Winkleigh. Samolot stanął w ogniu ale zdołał awaryjnie wylądować, poważnie raniąc wszystkich trzech członków załogi. Stanisław Jarzembowski zdołał wydostać się i wyciągnąć rannego Malinowskiego oraz Newmana z samolotu w ten sposób ratując życie każdego z nich. Dziennik eskadry mówi, że pomimo rozpaczliwych prób ocalenia życia Stanisława Jarzembowskiego zmarł on w następstwie odniesionych ran i został pochowany na Exeter Higher Cemetery w dniu 6 sierpnia 1942 roku.

Pani Beato, jest mi ogromnie przykro z powodu tak tragicznej śmierci Pani wuja i mam ogromną nadzieję, że kiedyś będzie mogła Pani osobiście stanąć obok jego grobu w Exeter.

Stanisław Jarzembowski był prawdziwym bohaterem i wielu ludzi zawdzięcza mu życie, włączając załogę samolotu na którym latał.

Serdecznie pozdrawiam,
Lukasz

Miłą niespodzianką był przesłany mi link do krótkiego filmu obrazującego wystawę, o której wspominał pan Łukasz. Jest na nim kilka ujęć z cmentarza, a także nagrana przez lokalne media rozmowa z człowiekiem, który opowiada historię zestrzelenia niemieckiego bombowca przez wujka Stasia, stojąc przy jego grobie. Przyjemnie było również dowiedzieć się, że pamięć mieszkańców Exeter o polskich lotnikach, o ich „Aniołach Stróżach”, jest ciągle żywa. Z inicjatywy burmistrza Exeter i Rady Miasta dzień 15 listopada został w 2012 roku ogłoszony dniem dywizjonu 307. Oznacza to, że corocznie 15 listopada na maszcie ratusza zostaje uroczystie wciągnięta polska flaga! Podczas wymiany korespondencji otrzymałam również skany zdjęć, które pani Doreen Reed – sympatia Stanisława – przez wiele lat przechowywała razem z różańcem. Wśród nich jest telegram z urodzinowymi życzeniami od „Stanleya”, a także – co mnie bardzo rozczuliło – bilety z bukietów kondolencyjnych, otrzymanych po śmierci Stanisława (w tym od dowódcy dywizjonu). Bardzo byłam ciekawa, jak potoczyło się dalej życie pani Dorren, ale niestety panu Łukaszowi nie udało się zdobyć informacji na ten temat. Nic również nie wiadomo o dalszych losach Ronalda Newmana. Natomiast pilot Jerzy Malinowski po wypadku lotniczym pozostał w dywizjonie 307 do zakończenia wojny. Po wojnie zmienił nazwisko na George Malin i pracował jako specjalista od lotnictwa oraz pilot w Afryce. W latach 60. wrócił do Exeter, gdzie posiadał dom. Doczekał się trojga dzieci (dwoje z nich nadal mieszka w Exeter). Zmarł w wieku 82 lat w Exeter.

23 grudnia 2013 roku dotarła do moich rąk mała paczuska nadana w angielskim Exeter. Choć wiedziałam, co zawiera, to znów emocje wzięły górę nad rozsądkiem. Wraz z opakowaniem niechcący trzęsącymi się rękoma przecięłam kartkę z życzeniami świątecznymi od redakcji www.exeter.pl. Z usztywnionej koperty wyjęłam małe, kolorowe, okrągłe, drewniane puzderko, w którym spoczywał różaniec wujka Stasia. Ale to nie wszystko. Było jeszcze coś – niespodzianka! Medalion z podobizną wujka, który jakże wymownie przekreśla rysa pękniętego szkła. Na jego odwrocie zdjęcie rodzinne: dwie dziewczynki, matka i ojciec (doklejona twarz). Wśród dziewczynek rozpoznaję Doreen. Domyślałam się, że to był jej medalion! Oglądałam wszystko dokładnie, czytam życzenia i... znów oglądam. Różaniec jest delikatny, wygląda raczej na damski (o ile można różańce poddać takiemu różnicowaniu!). Bładofioletowe paciorki

Ryc. 4. Pogrzeb Stanisława 6 sierpnia 1942 roku Exeter Higher Cemetery. Ze zbiorów Doreen Reed udostępnionych przez Michała Parrota



Ryc. 5. Grób Stanisława Jarzembowskiego (drugi z lewej) – Exeter Higher Cemetery. Fot. T. Adamski



Ryc. 6. Różaniec Stanisława i medalion Doreen. Fot. B. Kuźlan



wielkości ziarnka ryżu połączone są ze sobą oczkami poczerńiałego ze starości łańcuszka. Na odwrocie krzyżyka widać jakieś litery. Bez lupy ani rusz! Zaopatrzona w szkło badam napis: *SOUVENIR D.N. DE LOURDES*. Cokolwiek oznacza skrót, to nazwa Lourdes mówi sama za siebie. Na metalowym łączniku widoczna scena objawienia: klęcząca św. Bernadetta i stojąca postać Matki Bożej. Jego rewers przedstawia profil św. Bernadetty. Nie mam wątpliwości, że różaniec jest pamiątką nawiedzenia sanktuarium w Lourdes. Przez myśl przebiegają pytania: czy Stanisław był w Lourdes? Czy może różaniec był podarowany? Przez kogo? Przez Doreen? (zwłaszcza że taki damski). Może to pamiątka po matce? Po chwili jednak uświadamiam sobie, że nikt mi na te pytania już nie odpowie.

Tego roku wigilijny wieczór był inny niż zazwyczaj. Wyjątkowo to ja, a nie najmłodszy członek rodziny nie mogłam się doczekać momentu obdarowywania się prezentami. Tak bardzo chciałam opowiedzieć całej rodzinie tę niesamowitą historię, jaka mnie spotkała, a przede wszystkim pochwalić się prezentem od... wujka Stasia!

Minął już jakiś czas od tamtych wydarzeń, a ja nadal nie mogę się nadziwić, jak to się wszystko stało, że po tak wielu latach dotarła do mnie pamiątka po przyrodnim bracie babci. Jeszcze bardziej zdumiewa mnie fakt, że obdarowana zostałam medalionem, który nosiła młoda kobieta o imieniu Doreen. Kobieta, z którą wiązał swoją przyszłość wujek Stasiu. Kobieta, której w ogóle nie znałam. Tak! Można to nazwać szczęściem i splotem sprzyjających zdarzeń. Można też powiedzieć, że dane mi było zaznać empatii i uprzejmości dobrych ludzi w osobach pana Łukasza, Tomka i Michaela. Ale tu przypomina mi się nasza „gniazdowa” koleżanka Teresa, która już kiedyś zastanawiała się, czy taki sprzyjający splot zdarzeń to tylko przypadek? Szczęśliwy zbieg okoliczności?⁷ Czy może wujku Stasiu tak chciałeś?

⁷ T. Swiatkowski, *Przypadki... a może nam ktoś pomaga?*, „Rocznik WTG” 2010, s. 73.